Nr. 333. **We Lwowie Czwartek dnia 1 Grudnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od odnego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 3 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza.

Obrona bezprawia.

Lwów 30 listopada.

W sprawie ostatnich rugów pruskich odezwał się nareszcie głos urzędowy. Mianowicie w oficjalnej *Berliner Correspondenz* ukazał się komunikat, w którym pan von der Recke, pruski minister spraw wewnętrznych, usiłuje wytłumaczyć wrzekome przyczyny wydalenia stu kilkunastu robotników duńskich z półn. Szlezwigu. O równoczesnem wydaleniu kilkuset obywateli austrjackich polskiej i czeskiej narodowości. — *Berliner Correspondenz* dyskretnie milczy. Być może, że powodem tego jest akcja dyplomatyczna, spowodowana we Wiedniu przez koło polskie i klub czeski, która znalazła wyraz swój w odnośnej interpelacji w radzie państwa. Co do wspomnianego komunikatu, to — jak słusznie zauważa *Dziennik Poznański* — pan von der Recke, jako pojętny w tej dziedzinie uczeń byłego ministra Puttkammera, wyjeżdża z tymi samymi argumentami, jakimi mistrz jego starał się swego czasu upozorować banicję 40.000 Polaków z granic państwa pruskiego.

Powiada, że wprawdzie można zrozumieć i wytłumaczyć sobie usiłowania Duńczyków w północnym Szlezwigu, mające na celu utrzymanie swych narodowych właściwości, ale „skoro ich narodowoduńskie uczucia przybierają formy, jasno zdradzające cel połączenia północnego Szlezwigu z Danją, spada na pruskie władze administracyjne obowiązek zwalczania tych usiłowań wszelkimi prawnymi(?!) środkami“. Sądziłby ktoś po tym wstępie, że w Szlezwigu przygotowuje się zdrada albo na wielką skalę, że tam niezadługo wybuchnie ruchawka, tymczasem oficjalne pismo nie umie podać ani jednego faktu na udowodnienie popełnionego ciężkiego zarzutu, który zatem pozostaje prostym domysłem. Bo, że po wszystkiem. co się tam czyni przeciw językowi i narodowości Duńczyków, prasa ich nie pisze panegiryków na cześć rządu pruskiego i że się ludność tamtejsza broni przeciw wynarodowieniu przez zakładanie licznych towarzystw językowych, naukowych i towarzyskich, nie powinno dziwić nikogo, nawet p. Reckego, który utartym zwyczajem skutek bierze za przyczynę.

Zupełnie jak w Poznańskiem! Aparat rządowy pracuje nad wynarodowieniem ludności, w tym przypadku duńskiej, ruguje język jej z urzędów i szkół, a gdy ta ludność chwyta się środków samopomocy i to zupełnie legalnych, nazywa się to agitacją antipaństwową i następują nowe środki represyjne, przyczem zapomina rząd, że sam tymi środkami wychowuje sobie ludność niezadowoloną. Ale mówić w tych warunkach o jakiejś niedozwolonej agitacji, państwu wrogiej, gdy się ludzie zbierają w towarzystwach, aby bronić tego. co każdemu narodowi jest świętem i gdy prasa rzecz nazywa po imieniu, to już zanadto zdradza żargon puttkamerowski, jak z tego samego ducha poczęte są najnowsze wydalania rządu pruskiego, których ofiarą padło, jak powiada organ ministerjalny, „tylko“ 117 osób z 18 członkami rodzin.

Prasa opozycyjna zauważyła, że wydalono przeważnie robotników, ludzi prostych, którzy wcale nie byli agitatorami, więc dla państwa absolutnie nie mogli być niebezpiecznymi. Inaczej się na to zapatruje p. v. d. Recke. Jego zdaniem stanowi właśnie ta kategorja obcokrajowców duńskich „ważne i skuteczne ogniwo w łańcuchu środków agitacyjnych Duńczyków i nie jest niczem innem jak tylko środkiem do celu, ich upatrzono sobie na to, aby byli klinem między ludnością niemiecką i z czasem wytworzyli zwartą masę narodowo-duńskiej ludności“. Same domysły i przypuszczenia, ot i wszystko, czem minister spraw wewnętrznych uzasadnia wydalanie Duńczyków, ani jednego pozytywnego faktu nie przytacza na dowód, że ludność duńska istotnie przygotowuje zdradę stanu. To też słusznie drwi prasa opozycyjna z takiej argumentacji i powiada, że skutek tej wielkiej akcji rządu będzie ten, iż z 22 000 obcokrajowców duńskich, przebywających w północnym Szlezwigu, pozostanie po wydaleniu „tylko“ 117, jeszcze pokaźna liczba 21 813 i sytuacja w niczem się nie zmieni, chyba, żeby urządzono coś w rodzaju rzezi betleemskiej, co jednak dzisiaj nie uchodzi. Przytem ma rząd jeszcze to nieszczęście, że prawdziwych agitatorów duńskich w ogóle wydalić nie może, gdyż ci są w posiadaniu obywatelstwa pruskiego. Cel więc rzekomo „pacyfikacyjny“ nie zostanie osiągnięty, choćby jeszcze więcej obcokrajowców odstawiono do granicy duńskiej.

Socjalistyczna uroczystość Mickiowiczowska w Stanisławowie.

Donieśliśmy już w łamach *Dziennika*, że socjaliści urządzili w niedzielę 27 bm. w Stanisławowie uroczystość Mickiewiczowską. Podczas uroczystości tej wódz socjalistów p. Daszyński wygłosił długą mowę, o której krakowska *Nowa Reforma* czyni następujące uwagi:

„Poseł Daszyński zrobił wielki zaszczyt Mickiewiczowi: raczył go pasować na „robotnika“, a nawet otworzyć mu podwoje „Siły“ i redakcji *Naprzodu*. Stanisławowski popis p. Daszyńskiego pod pomnikiem narodowego wieszcza był szczytem perfidji i sofisterji. Dla przywódcy socjalnej demokracji nie istnieje Mickiewicz, obejmujący w swoje ramiona wszystkie sfery społeczne, wołający: „*vivat* król, *vivat* naród. *vivat* wszystkie stany“; on upatruje w nim apologistę klas ludowych i robotniczych, w oderwaniu od reszty narodu. Mickiewicz rzucający się w konwulsyjnym bolu w „Improwizacji“, stający do walki z najwyższą niebios potęgą, i Mickiewicz modlący się do Matki Boskiej Ostrobramskiej, daje indywidualizm człowieka, który za „bluźniercę“ uchodzić nie może. Tymczasem p. Daszyński delektuje się Mickiewiczem, jako „wielkim bluźniercą“ i woła: on nasz! Honor to wielki dla Mickiewicza, że pp. Daszyński i Kozakiewicz przyznają się do niego!

Do wielu wybryków socjalistycznych stara się nas przyzwyczaić p. Daszyński, lecz to. na co pozwolił sobie w Stanisławowie, jest zbyt oburzającą profanacją ideałów narodowych, aby postąpienie to jego ujść mogło bezkarnie. Sfałszował charakter największego polskiego poety; zrobił z niego i rewolucjonistę, nie w interesie narodu i wszystkich jego warstw kruszącego kopie, lecz wywieszającego czerwony sztandar wyłączności i walki stanowej.

Do kogo mówił pos. Daszyński i kto bił mu brawo? Korespondent nasz pisał nam, że większość słuchaczy stanowili żydzi. To objaw smutny. Czyż ci ludzie nie znali dzieł Mickiewicza, nie czytali nigdy „Dziadów“ ani „Pana Tadeusza“? Czyż dopiero potrzebowali komentarzy p. Daszyńskiego, aby dowiedzieć się, kim był Mickiewicz? Niechżeby socjaliści mącili wody po ujeżdżalniach, ale u stóp wieszczów narodowych, którzy, drogą miłości i uczciwej społecznej pracy, dążyli do odrodzenia narodu, — nie dla nich miejsce! Dla Mickiewicza istniał lud polski, lud robotniczy zarówno, jak lud wieśniaczy; ten lud nie przestał nigdy istnieć dla uczciwych Polaków, — on tylko dla p. Daszyńskiego zaczął egzystować od chwili utworzenia V. kurji.

Za mało zajmowaliśmy się tym ludem, nie zrobiliśmy dla niego wszystkiego, cośmy zrobić byli powinni, to prawda; bijąc się w piersi, wyznać to musimy. Lecz cóż dla ludu zrobił p. Daszyński? Chyba to, że raczy być jego posłem. Co zrobili socjaliści dla ludu? Dali mu poznać dokładniej bezdeń jego nędzy, ale nie po to, aby tej nędzy zaradzić, lecz aby boleść i rozdrażnienie ludu wyzyskać dla swoich celów partyjnych. Ani jednej instytucji ekonomicznej, ani jednej kasy gminnej, ani jednej czytelni, ani jednej szkoły nie otworzyli socjaliści dla włościanina polskiego; oni go tylko pouczyli dokładnie, jak wielką jest jego bieda; oni wzmocnili w nim świadomość depresji, — i zostawili go na pastwę losu. Zrozpaczony lud: cóż to za pyszne narzędzie w ręku socjalnej demokracji!

P. Daszyński prawiący u stóp pomnika Mickiewicza, że siewcą jego idei jest jedynie *(sic!)* partja socjalno-demokratyczna, bo „do ostatnich czasów nikt, oprócz policjanta i egzekutora podatkowego“ ludem się nie zajmował: czyż to nie urągowisko z porozbiorowych dziejów Polski? P. Daszyński nie chce pamiętać, bo wie chyba o tem, że sybirskie kopalnie zaludniły się tymi, co szli między lud nie po to, aby wydrzeć z niego głosy przy wyborach, lecz, aby go unarodowić, pozyskać dla ojczystej sprawy; p. Daszyński wiedzieć nie chce, że i dzisiaj są dwa gatunki obrońców ludu: jedni raczą w jego imieniu jeździć do Wiednia, drudzy do Wiatki i Orenburga. Ostatni z nich nie są przedstawicielami ludu i nic dla niego nie zrobili; uznanie należy się tylko tamtym, — socjalnym demokratom.

P. Daszyński czuje, że bez aspiracyj narodowych nie znajdzie u nas punktu oparcia żadne stronnictwo polityczne. Fabrykuje więc od jakiegoś czasu patrjotyzm polski na tle międzynarodowej socjalnej demokracji. Dziwną wytwarza więc mieszaninę: ma ona być pokostem, ułatwiającym socjalistom przystęp do ludu polskiego. Czyżby się jednak lud na tem nie poznał?

Poseł Merunowicz o żydach.

Z łamów *Kraju* przytaczamy w dalszym ciągu rozmowę z posłem Merunowiczem o żydach i antisemityzmie, dodając dla objaśnienia naszych czytelników, że p. Merunowicz jest jednym z pierwszych u nas ludzi, którzy w szeregu gruntownych publikacyj zajrzeli w głąb wewnętrzego życia mas żydowskich, badał etykę ich, tradycje, kulturę i na podstawie tych studjów rozwiał marzenie o tłumnej asymilacji żydów, wykazując jednocześnie jakie niebezpieczeństwo grozi społeczeństwu polskiemu ze strony współobywateli mojżeszowego wyznania. Na zapytanie, dlaczego asymilacja u nas zbankrutowała i kto temu winien: ludzie czy idea? odpowiedział p. Merunowicz:

— Nie widzę tego, niestety, ażeby asymilacja u nas zbankrutowała. Ci żydzi i ci chrześcjanie, którzy chcą się nawzajem oszukiwać asymilacją, jako najdogodniejszą dla obu stron formą utrzymywania pomiędzy sobą znośnego stosunku w życiu politycznem i społecznem, oszukują się i teraz. W kole polskiem, w sejmie, w radach powiatowych i gminnych, w tysiącznych stosunkach bieżących, gdzie chrześcjanie i żydzi muszą razem działać, jest asymilacja najlepszym środkiem konwencjonalnym ku temu, aby obeszło się bez wyznaniowych kłótni. I chociaż w istocie swej jest ona kłamstwem, w życiu praktycznem lekceważyć jej nie można. Czepiają się jej ludzie, którzy po nad przepaściami kwestji żydowskiej chcą przepłynąć lekko, gładko i bez trudu. Co zas dzieje się w głębinach sprawy, na to ci panowie, ceniący spokój nadewszystko, zasłaniają oczy i zatykają uszy.

— Czemu przypisać fakt, iż ruch antisemicki dopiero teraz wybuchł u nas tak gwałtownie?

— Obserwacja poucza mnie, że ruch ten ożywił się w ostatnich czasach z powodu rozbudzenia się świadomości narodowej szerokich warstw ludności i to zarówno u chrześcjan, jak u żydów. Świadomość narodowa odsłania potężne różnice, jakie zachodzą we wszystkich pojęciach i uczuciach naszych i żydowskich. Zrozumienie zaś tych różnic pociąga za sobą antypatję obopólną, co w potocznej mowie u chrześcjan nazywa się antisemityzmem.

Artykuły posła Szczepanowskiego o antisemityzmie, o których swojego czasu pisaliśmy w *Dzien. Polsk.*, a w których p. Szczepanowski wyraził przekonanie, że antisemityzm jest tylko usiłowaniem Polaków usprawiedliwienia swego niedołęstwa, nie nastręczają p. Merunowiczowi sposobności do zasadniczych uwag.

— Uważam je za bardzo powierzchowną pogadankę - o kwestji żydowskiej widocznie nigdy nie zastanawiał się na serjo.

Byłem jeszcze ciekawy dowiedzieć się: w taki sposób, zdaniem p. Merunowicza, ukształtuje się w przyszłości nasz stosunek do żydów i jak wybrniemy z chaosu dzisiejszych wątpliwości. Otrzymałem następującą odpowiedź:

— Jeżeli będziemy pielęgnowali ślepą zawiść do żydów, niemiecki antisemityzm naśladując, bo prędzej czy później narazimy raj na krwawe awantury. Jeżeli zaś porzucimy frazeologję antisemicką, a raczej nie dopuścimy do jej szerzenia się u nas, a trzeźwo, roztropnie i energicznie będziemy zwalczali wyzysk żydowski, wówczas damy żydom radę z pewnością!

Z Czech.

Praga 27 listopada.

(Stan szkolnictwa czeskiego na Morawach. — 15 lat teatru narodowego. — B. Adamek. — Nowe książki).

Wiadomo, że już uczyniony został pierwszy krok do założenia politechniki czeskiej i odbyło się zebranie manifestacyjne na rzecz drugiego uniwersytetu czeskiego, który chcą mieć Czesi na Morawach. W ostatnich dniach ogłosiła przeciw takiemu uniwersytetowi niemiecka rada miejska w Bernie morawskiem (którego większość mieszkańców jest narodowości czeskiej) protest. Niemcy uznają potrzebę jak największej liczby środków do szerzenia oświaty, lecz tylko dla siebie; dla innych narodowości austrjackich zasada ta może nie istnieć, jeżeli narodowości pragną nabywania oświaty w swoim języku ojczystym.

Jaka jest gospodarka niemiecka na Morawach i jaka miara, którą Niemcy Czechom mierzą. o tem niech świadczą liczby. Naturalnie, gdyby nie bezustanne walki Czechów o swoje prawa, Niemcy z dobrej woli nigdy nie mierzyliby im nawet tą małą miarą. Weźmy pod uwagę Morawy północno-zachodnie, gdzie mają Niemcy większość; w tej części Moraw żyje mianowicie 75 710 Czechów i 155 100 Niemców, czyli połowa Czechów. Słuszność więc nakazuje, aby Czesi mieli połowę tych szkół, co Niemcy. W rzeczywistości zaś mają Niemcy 6 szkół rządowych średnich, gimnazjów i szkół realnych. A dla 75.000 Czechów nie utrzymuje rząd ani jednej szkoły średniej. chociaż należy im się 3. Tam więc Czesi sami sobie ze składek, (których w ciągu trzech lat zebrało się 40.000 zł), utrzymują gimnazjum w Zabrzehu. Większość niemiecka w sejmie morawskim, zarówno jak rząd austrjacki potrzeby tego gimnazjum nie uznaje. W wymienionej części Moraw istnieje 15 szkół miejskich (zwanych „mieszticanskich“), a dla 75.000 ludności czeskiej jedyna szkoła miejska w Losticach!

Stosunek szkół czeskich i niemieckich jeszcze bardziej razi niesprawiedliwością względem Moraw. Otóż w całym tym kraju rząd utrzymuje dla 663.000 Niemców 12 szkół średnich kosztem 339.744 zł. — dla 1,600.000 ludności czeskiej tylko 10 szkół średnich kosztem 271 249 zł. Innemi słowy: jedna średnia szkoła niemiecka przypada na 24.500 mieszk., jedna szkoła czeska dopiero na 108.000 mieszkańców! Kraj zaś morawski utrzymywał w zeszłym roku szkolnym 13 średnich uczelni niemieckich, nakładem 287.369 zł., i dawał innym szkołom niemieckim subwencji 43 800 zł., razem więc poświęcał na szkoły niemieckie 301.275 zł. Czeskich szkół średnich utrzymywał kraj tylko 5, kosztem 74.562 zł.

Chociaż bynajmniej nie możemy być zadowoleni z obecnego stanu rzeczy, widzimy jednak, że przecież idziemy naprzód. Przed laty 50 np. marzyliśmy tylko o własnym teatrze, a w tych dniach właśnie obchodziliśmy cicho 15-letni jubileusz istnienia teatru narodowego w Pradze.

Na kilka dni przed jubileuszem teatru doszedł 50 roku życia czeski dramaturg Bohumil Adámek, którego imię związane jest z otwarciem teatru narodowego; dramat w teatrze narodowym zagajono właśnie „Salomeną“ Adámka. Adámek jest autorem wybitnej indywidualności. Wszystko, co wyszło z pod jego pióra, nosi na sobie cechę prawdziwej poetyckiej iskry bożej, która jest udziałem tylko prawdziwych poetów. Pierwszym drukowanym utworem Adámka jest wiersz „Bukiecik“, drukowany w r. 1869 w „Almanachu studenctwa czeskiego“. Od tego czasu ogół czeski nic prawie o nim nie wiedział, aż dopiero w r. 1881 dramat Adámka „Salomena“ wyszedł z konkursu dramatycznego i wystawiony był na scenie nazajutrz po otwarciu teatru narodowego, 19 listopada 1882. W kilka lat później znów dostał Adámek nagrodę na konkursie dramatycznym za dramat „Heralt“, wystawiony po raz pierwszy na scenie teatru narodowego w r. 1887. Obie te tragedje historyczne Adámka odznaczają się bogactwem szczegółów, świetnym wierszem i pięknościami poetyckiemi. Adámek żyje w zupełnem ustroniu w miejscu swego urodzenia; znany poseł czeski jest bratem jego.

Przy tej sposobności możemy zaznaczyć kilka nowości literackich. Nakładca Topicz zaczyna wydawnictwo dzieł największego epika czeskiego Świętopełka Czecha, obecnie najbardziej popularnego epika czeskiego. Napisałem „epika“, bo większość dzieł jego składa się z wielkich eposów („Evropa“, „Dagmar“, „Slavia“, „Adamité“, „Wacław Żiwsa“, „Wacław z Michalowic“ itd.) — ale niemniej znakomite są jego powieści (wśród nich drobne rzeczy, istne perełki nowelistyki czeskiej) i pieśni („Modlitwy do Nieznajomego“), szczególnie polityczne („Pieśni poranne“, „Nowe pieśni“, „Pieśni niewolnika“). Z tych ostatnich „Pieśni niewolnika“ doczekały się w ciągu 3—4 lat 30 wydań; 25 wydań tej książki wyszło w ciągu pół roku.

Bójka o neofitkę.

Mohylewskie Gubernialne Wied. donoszą o zajściu, które świadczy, z jaką siłą żywiołową panuje fanatyzm i nietolerancja wśród sfer żydowskich, tak jak za czasów średniowiecznych. Rzecz miała się jak następuje:

W nocy z dnia 10 na 11 z. m. uciekła z domu na wsi dziewczyna żydowska, Sara P., w towarzystwie kilku chrześcjan, do miasta Orszy, gdzie pragnęła chrzest przyjąć. Matka Sary. uwiadomiona o tym zamiarze córki. pośpieszyła ze swym synem i jeszcze jednym żydem do miasteczka pobliskiego, przez które córce wypadł przejazd. i namówiła mieszkańców do stawienia oporu i odebrania córki przemocą z rąk chrześcjan do chrztu jej towarzyszących. Wszyscy żydzi tego miasteczka. przy-

PRZED PÓŁ WIEKIEM.

(Ciąg dalszy).

O cesarskiej odpowiedzi tak pisał Smolka:

„...tę odpowiedź zapewne jeszcze na piśmie dostaniemy — upomnę się przynajmiej o to. Jeden wyraz w tej odpowiedzi bardzo mi się nie podobał. Ciekawy jestem, czy i na piśmie dadzą to samo, t. j. że powiedział między innemi: „Ich werde das Verfassungswerk *prüfen* und demselben meine kaiserliche Sanction ertheilen“. Następnie podszedł cesarz ku oknu i skinąwszy na Smolkę, rozmawiał z nim przez chwilę. Uderzyło to wszystkich, że cesarz nie kazał przedstawić sobie członków deputacji i wogóle z nikim więcej nie mówił. Tak więc pierwszą osobą obcą, nie należącą do dworu, z którą cesarz rozmawiał, był Polak, prezydent ówczesnego sejmu!...

Skutkiem intrygi Szwarzenberga, który umyślnie spóźnił pociąg, ażeby cesarz nie potrzebował zapraszać deputacji na obiad, udała się deputacja po audjencji do domu zajezdnego na obiad, wyprawiony własnym kosztem... Przed obiadem jednak zgromadził Smolka wszystkich członków i przypomniał deputacji brzmienie odpowiedzi cesarskiej, jako bardzo ważnej, której domagać się będzie u ministrów na piśmie, ażeby w razie odmówienia pisemnej odpowiedzi dobrze pamiętali jak opiewała. Przyznali wszyscy, że Smolka doskonale ją zapamiętał i powtórzył. Deputacja wogóle była zadowoloną z danej przez cesarza odpowiedzi, to też obiad zeszedł wcale wesoło wśród gawędy i toastów. Jak wiadomo, deputacja udała się z Ołomuńca do Pragi, gdzie mimo nowych zabiegów kamaryli. dzięki energji Smolki, zdołała się dostać do Ferdynanda i pożegnał Smolka go imieniem sejmu. Po powrocie do Wiednia zażądał Smolka od Schwarzenberga odpowiedzi cesarza Franciszka Józefa na piśmie; minister ociągał się długo, nie chcąc może dać autentycznego dokumentu, że młody cesarz przyrzekł rządzić konstytucyjnie. Smolka przejrzawszy te zamiary podał sejmowi odpowiedź cesarską tak jak ją zapamiętał i dodał, że dotychczas autentycznego tekstu, pomimo urgensów nie otrzymał. To pokrzyżowało plany kamaryli: niepodobna było się dłużej ociągać, to też w dniu 11 grudnia doręczono Smolce autentyczny tekst odpowiedzi cesarza, która opiewała:

„Przyjmuję z prawdziwą przyjemnością adres konstytuanty. Chociaż dopiero rządy objąłem, to jednak są panom już wiadome moje życzenia i moje zamiary. Objawiłem je stanowczo i nieodwołalnie w moim manifeście wczorajszego dnia, jakoteż w oświadczeniach moich ministrów. Na Was panowie cięży teraz obowiązek spełnić Wasze wielkie zadanie szybko dla dobra państwa. Podajcie mi panowie rychło sposobność, abym mógł konstytucję, na którą ludy z niecierpliwością czekają. zbadać i udzielić jej mojej cesarskiej sankcji“.

Takie było pierwsze zetknięcie się cesarza z sejmem.

Z reprezentacyj krajów koronnych stawiła się naturalnie pierwsza deputacja morawska już w dniu 6 grudnia. Przewodniczący jej przemówił w języku niemieckim i czeskim, na co cesarz równierz po niemiecku i czesku odpowiedział. Podziękowawszy przedewszystkiem w języku niemieckim za lojalność i przywiązanie — dodał w języku czeskim.

„Przyrzekłem wszystkim narodowościom wolny rozwój i równe uprawnienie i będę umiał mego przyrzeczenia dotrzymać. Jakiegokolwiekbądź języka używają ludy tego wielkiego państwa, mam nadzieję, że się wszyscy jako wierni synowie całej ojczyzny uznają i czynem to udowodnią“.

Oświadczenie to cesarskie skutkiem intryg niemieckich, długo bardzo długo nie stało się czynem. Zaszczyt spełnienia go przypada znów Polakowi, a mianowicie hr. Kazimierzowi Badeniemu. który wydał znane rozporządzenia językowe dla Czech i Morawji.

* *

W chwili, gdy w Ołomuńcu dokonywała się zmiana tronu, kraj nasz jęczał pod wojskowymi rządami Hammersteina i cieszył się stanem oblężenia“.

Wiadomość o zrzeczeniu się tronu przez ces. Ferdynanda na rzecz Franciszka Józefa przyszła do Lwowa w nocy z 5 na 6 grudnia. W dniu 6 grudnia ogłaszano wieść tę garnizonowi przy odgłosie dział i ręcznej broni. W dniu następnym odbyło się uroczysie nabożeństwo w katedrze, a wieczorem galowe przedstawienie w teatrze. W niedzielę dnia 10 odbyło się nabożeństwo u św. Jura. poczem odbył się obiad u gubernatora, na którym po raz pierwszy wzniesiono na polskiej ziemi oficjalny toast na cześć cesarza. Dwadzieścia i jeden wystrzałów działowych odpowiedziało na ten toast, przypominając Lwowowi swym hukiem listopadowe dni trwogi...

Ponieważ cała niezawisła prasa miała usta zamknięte — wszystkie bowiem dzienniki były zawieszone, przeto nie zostało śladu z wrażeń jakie ta zmiana w kraju wywołała.

Gazeta Lwowska dopiero w dniu 8 grudnia umieściła artykulik powitalny, który opiewał jak następuje:

„Jakiż to dzień! duch nasz nie jest jeszcze dostatecznie zebrany, by mógł historyczną ważność tego aktu, we wszystkich jego następnościach ocenić, ale jasno nasuwa się jedna myśl, która zdaje się spowodowała cesarza Ferdynanda do powzięcia tego zamiaru: „myśl zakończenia rewolucji“.

„Z nowym cesarzem i nowej Austrji pożytek. W młodej świetnej osobie, która teraz na tron wstępuje, ujrzy odrodzona Austrja swego reprezentanta. Przejście do nowych form znalezi no i nie wątpimy, że odpowiedzialni radcy korony przejmą się niemi z tą sumiennością, z jaką postępować należy, chcąc trwałą budowę naszej przyszłości ustalić.

„Wysilenia świata dążącego od tylu miesięcy za zdobyciem form nowych, ulegną tworom nowego żywiołu, bo każda zmiana głęboko toruje nowe drogi i nowe stosunki wyrabia.

„Wszelkie drogie nadzieje przyszłości przywiązuje lud do nowego słońca Austrji wielką miłość, której Ferdynandowi dobrotliwemu dochował, przenosi na rokującego wielkie nadzieje dziedzica jego tronu i gwiazdę Austrji, która w najnieszczęśliwszych dniach nigdy całkiem nie bladła *(sic)*, a teraz nowym jaśniejszym blaskiem rozpłonąć może“...

Oto próbka urzędowego stylu dziennikarskiego. zdaje się, że i to nie było oryginalne, ale tłumaczone prawdopodobnie z *Gazety Ołom.* W każdym razie *Gazeta Lwowska* nie „*zebrała dostatecznie ducha*“ już wcale, bo nigdzie nie ma artykułu omawiającego doniosłość tej zmiany w osobie panującego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jąwszy propozycję, czuwali noc całą w oczekiwaniu na dwa powozy, mające tamtędy przejeżdżać, a w których mieścili się Sara, czterech chrześcijan i jeden urzędnik policyjny.

W poprzek ulicy żydzi poukładali belki dla zatamowania drogi powozom, a kilku stanęło na warcie. O godz. 1 po północy nadjechały powozy, na które czyhali żydzi. Stojący na warcie dali znak, a wnet otoczyli wszyscy powozy, usiłując przedewszystkiem ściągnąć siedzącą tam Sarę. Urzędnik, widząc, że napróżno przestrzega żydów, żeby dali pokój i pozwolili Sarze dalej podróżować, wyjął szablę z pochwy, lecz jeden z żydów wyrwał w tej chwili szablę i bił nią urzędnika po ręku. Na szczęście urzędnika, żyd nie wiedział, jak się obchodzić z szablą, uderzał przeto odwrotną stroną. Żydzi sądząc, że urzędnik ranny nie może się już bronić, rzucili się na pozostałych z tem większą gwałtownością. Jednego z nich, Szafrańskiego, ściągnęli z powodu i wlekli do stawu, aby go utopić. Pospieszył mu na pomoc towarzysz, który z wielką trudnością wyrwał go z rąk żydów Gumplowicza i Rubinsteina. Urzędnik, widząc niebezpieczeństwo grożące, ostrzegał, że będzie strzelał z rewolweru. W odpowiedzi na to, żydzi miotali kamieniami. Urzędnik w końcu wystrzelił i zranił żyda. Dopiero na odgłos strzałów żydzi pouciekali, a podróżni znaleźli gościnę w domu chrześcjańskim.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 1 grudnia.

O godz. 5½ wiecz. walne zgromadzenie Tow. łyżwiarskiego na stawach panieńskich.

O godz. 6 wiecz. uroczyste posiedzenie izby handlowej.

Teatr hr. Skarbka: „Gejsza“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (1): Eligjusza. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 2.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy: Eugeniusza Gluzińskiego, Michała Schwarza i Józefa Chrzanowskiego geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Budżet m. Lwowa. Magistrat donosi, że budżety gminy, oraz funduszów pod jej zarządem zostających na rok 1899 są wyłożone do przejrzenia dla członków gminy w biurze I departamentu magistratu (ratusz II piętro) w czasie od 24 listopada do 7 grudnia rb. włącznie w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem.

Z miasta. Jakkolwiek tegoroczna zima jest na nas ciągle łaskawa i swe przybycie z dnia na dzień ciągle opóźnia ku niewymownemu zmartwieniu łyżwiarzy, to jednak ruch przedświąteczny już po mieście odczuwać się daje. Dowodem tego są budy, grzeczniej mówiąc namioty płócienne, które od wczoraj klecić na rynku zaczynają. Maluczko, a przed oczyma naszemi roztoczą fabrykanci pierników swe słodkie i lukrowane skarby, wszystko to na intencję św. Mikołaja, a po nim niedługo świąt Bożego narodzenia.

Wybory do sejmu. Posłem do sejmu w miejsce śp. Stanisława Polanowskiego wybrany wczoraj został z kurji większych posiadłości obwodu żółkiewskiego jednogłośnie ks. Andrzej Lubomirski.

W Tarnowie posłem do sejmu z kurji większych posiadłości wybrano wczoraj jednogłośnie dr. Jana Hupkę.

Konferencje sądowe w apelacji lwowskiej zakończyły się wczoraj.

Jubileusz cesarski. Lwowski Związek polskich towarzystw „sokolich“ z powodu jubileuszu cesarskiego wydał następującą odezwę:

Szanowny Wydziale! Dnia 2. grudnia r. b. święcą ludy Austrji pięćdziesiąt-letni jubileusz rządów monarchy, który pod hasłem, że sprawiedliwość winna być podwaliną rządów, pozyskał serca wszystkich swych poddanych. Ciężki cios, jakim Opatrzność dotknęła sędziwego jubilata, wykluczył w dniu tym objawy wesela, ale tem większy włożył obowiązek wyrażenia uczuć i złożenia życzeń.

W dniu jubileuszu reprezentacja Związku polskich gimnastycznych towarzystw „sokolich“ złoży imieniem Związku i wszystkich towarzystw związkowych wyrazy hołdu i życzeń na ręce namiestnika, a równocześnie poleca towarzystwom związkowym, ażeby przez reprezentacje swoje wzięły w tym dniu udział w nabożeństwach dziękczynnych. — Za wydział Związku polskich gimnastycznych towarzystw „sokolich“.

Dr. *Ernest Adam*, sekretarz. Dr. *Antoni Dzięsaid*...

Dla uczczenia jubileuszu pięćdziesiąt-letnich rządów cesarza, izba handlowa i przemysłowa we Lwowie odbędzie nadzwyczajne uroczyste posiedzenie we czwartek dnia 1. grudnia 1898, o godzinie 6. wieczorem. Strój: frak, biały krawat lub czamarka.

Z powodu jubileuszu cesarza w piątek dnia 2. grudnia r. b. odbędzie się uroczyste nabożeństwo we wszystkich trzech katedrach; mianowicie w katedrze łacińskiej i ormiańskiej o godzinie 9 — w katedrze św. Jura o godzinie ½9. rano.

Bezpośrednio po nabożeństwach namiestnik przyjmować będzie na uroczystej audjencji w gmachu namiestnictwa władze, reprezentacje, korporacje, stowarzyszenia i t. d., przybywające ze złożeniem hołdu i życzeń dla monarchy.

O godzinie 11. przed południem w wielkiej sali pałacu namiestnikowskiego odbędzie się uroczyste rozdzielenie medalów jubileuszowych. W tym celu zbiorą się tam mianowicie urzędnicy polityczni, rada szkolna krajowa, urzędnicy skarbowi, profesorowie uniwersytetu, politechniki i akademji weterynarji, oraz średnich zakładów naukowych.

Tu otrzymają także medal, o ile im przyznany został, zamieszkali we Lwowie dawniejsi, cywilni funkcjonarjusze państwowi, bez względu na to do jakiej dykasterji należeli. W tym celu zechcą przybyć do pałacu namiestnikowskiego o wskazanej godzinie. Kto nie przybędzie osobiście na tę uroczystość, będzie mógł podjąć medal w dniach następnych w biurach prezydjum namiestnictwa.

Ministerstwo finansów zarządziło, aby we wszystkich instytucjach finansowych, podległych temu ministerstwu, biura w dniu 2 grudnia były zamknięte. Mimo to jednak wypłaty odbywać się będą jak zwykle. Szefowie tych instytucyj mają w dniu owym zwołać swoich pracowników i wygłosić przemowę, odpowiadającą podniosłości chwili.

Cesarz ofiarował każdemu pułkowi podarunek. Dla kawalerji i artylerji bronzowy i złoty medal z rycinami najwyższych wodzów, dla piechoty zaś i dla strzelców złote medale wartości 200 dukatów.

W Czytelni dla kobiet obchodzono wczoraj w sposób podniosły chór skromny, pamiątkę listopadowego powstania — smutną, a jednak drogą sercu każdego Polaka, bo choć szlachetnych usiłowań nie uwieńczyło powodzenie, niemniej jednak dusza narodu wyszła z tych zapasów jeszcze czystszą i silniejszą, skąpana w morzu łez i krwi, zahartowana cierpieniem.

Grono pań licznie zgromadzonych wysłuchało z prawdziwem uznaniem pięknego przemówienia p. Neumanówej. Nawiązując do słów nakreślonych własną ręką Jul. Słowackiego na jednej z piramid egipskich: przekażcie wiekom wspomnienie strasznej nocy z dnia 30 listopada — nakreśliła szanowna prelegentka w krótkich a gorących słowach moralne pobudki, dzieje tej pamiętnej chwili, nawołując kobiety polskie, by nie ustawały w pracy i jak dotychczas pielęgnowały i rozdmuchiwały znicz narodowych uczuć w najbliższem swem kółku.

Następnie odczytał p. Bolesławicz dwie sceny z aktu pierwszego swego dramatu p. t. „Belweder.“ Z niezrozumiałych zaiste powodów wyrzucono w czasie przedstawienia w teatrze cały ów ustęp, zawierający właśnie węzeł dramatyczny akcji, tj. spisek na życie w. ks. Konstantego, który, jak wiadomo, stanowił wstęp do pamiętnego powstania. Łatwo zrozumieć, czem dla sztuki stała się tego rodzaju amputacja, tembardziej, że jak się wczoraj o tem mogliśmy przekonać, owe dwa ustępy posiadają dużo ruchu, prawdy i siły i wywołują ów nastrój tragicznej grozy, jaki autor właśnie osiągnąć usiłował, a co w innych, lepszych warunkach, byłoby mu się zapewne powiodło. Podniosły obchód wczorajszy zakończyły śpiewy chóralne pieśni patrjotycznych, wykonane przez grono pań z należytem przejęciem.

Niebezpiecznego rzezimieszka Rudolfa Zagórskiego przychwyciła policja lwowska i osadziła za kratami. Zagórski jest dezertem wojskowym, który przed dwoma miesiącami zbiegł z szeregów. W ostatnich czasach popełnił on wiele kradzieży, których sprawcę policja bezskutecznie dotąd śledziła, tembardziej, iż Zagórski wciąż zmieniał swe nazwisko.

Jubileusz cesarski. Z Krakowa donoszą 30 bm. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie nadzwyczajne rady miasta Krakowa z powodu jubileuszu cesarskiego. Przewodniczył pierwszy wiceprezydent miasta dr. Pieniążek. Jako referent wszedł na trybunę prezydent miasta Friedlein i wygłosił odpowiednie przemówienie. Zaznaczył, że w pamiętnej chwili jubileuszu cesarskiego ożywiają miasto uczucia gorącej czci i wdzięczności. Osobistej łasce monarchy, jego zaufaniu do naszego narodu i przychylności zawdzięczamy wszystko to, co każdemu narodowi jest najdroższe bo język ojczysty i swobodne narodowości pielęgnowanie (brawo). Mowca wskazał w dalszym ciągu swej mowy, że gmina pragnęłaby uczcić dzień jubileuszu cesarza najwspanialszym pomnikiem, niezamożność nakłada jednak granice i z powodu tego wnosi jedynie o udzielenie z funduszów gminy pięćdziesięciu tysięcy koron na budowę szpitala Braci miłosierdzia, oraz kwoty stu tysięcy koron na wyższą szkołę handlową w Krakowie; wreszcie przedłożył wniosek o nadanie nowemu wodociągowi w Krakowie nazwy „wodociągu cesarza Franciszka Józefa I.“ Rada uchwaliła wnioski te przez aklamację.

Powiększenie etatu lekarzy w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Szpital św. Łazarza w Krakowie posiada od roku 1896 w swym etacie osobowym sześciu sekundarjuszów II klasy. W roku bieżącym wniosła dyrekcja szpitala poparte przez komitet administracyjny przedstawienie o potrzebie utworzenia jeszcze jednej posady sekundarjusza II kl. dla oddziału umysłowo chorych, a za utworzeniem tej posady oświadczyło się też całe grono prymarjuszów tegoż szpitala. Wydział krajowy przychylając się w zupełności do życzenia dyrekcji szpitala, komitetu i grona prymarjuszów, uchwalił przedstawić sejmowi wniosek na utworzenie przy szpitalu św. Łazarza etatowej posady siódmego sekundarjusza II klasy.

Aresztowanie wójta. Pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych aresztowano Franciszka Porębę, wójta z Kamionki pod Nowym Sączem.

Straszny wypadek. Z Dąbrowy donoszą: W Borkach udusiło się troje dzieci Macieja i Ewy Machajów, z których najstarsze liczyło 5½, najmłodsze zaś 1 rok. Ewa Machajowa roznieciła ogień na kominei, poczem wyszła, zamknąwszy go. Po powrocie znalazła dzieci bez życia. Przeciw Machajom wdrożono śledztwo.

Nagła śmierć. Dnia 25 listopada zmarł w Podwołoczyskach w 51 roku życia werkmistrz kolei państwowej Franciszek Nałęcz Mroczkowski. Śmierć nastąpiła nagle i to wśród bardzo przykrych okoliczności, gdyż na dwa dni przedtem miał śp. Mroczkowski wstąpić powtórnie w związki małżeński. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale ze wszystkich sfer ludności.

Ładna gospodarka. Z Nowego Sącza piszą do nas: Dziś (26 z. m.) o godzinie 9 rano powstał pożar w browarze u żyda Rosenwassera w Załubińczu. Przy silnym wietrze pożar stał się groźny. Gmina Załubińcze ma wójtem żyda, temu też przypisać należy, że o akcji ratunkowej ani mowy nie było. Bo ani sikawki, ani beczki do wody, a nawet osęki gmina nie posiada. Ogień, dzięki sprzyjającym okolicznościom, rozszerzył się i prawie doszczętnie zniszczył wszystkie zabudowania w wartości 4.000 zł., nadto przeniósł się do stodoły Salomona Mika, która spłonęła doszczętnie wraz z tegoroczną krescencją.

Wprawdzie przy pożarze czynna była sikawka z kilkonastoma strażakami z Nowego Sącza, ale ogień był za wielki, aby jedna sikawka zdołała złemu zaradzić. Gdzie jest wydział rady powiatowej, aby zmusić gminę do kupienia przyborów ratunkowych? Raz miałem przyjemność — pisze korespondent *Głosu Narodu* — rozmawiać z wójtem gminy Załubińcze. Pytam się go, dlaczego nie zaopatrzą się w przybory ratunkowe? Odpowiedział mi wójt, iż „wszyscy są dobrze zaasekurowani wraz z urządzeniem domowem i bielizną, więc choćby się kto spalił, to nic nie straci, bo mu asekuracja stratę zwróci!“ Komentarz tu chyba zbyteczny.

Burza. Dnia 27 listopada między godziną 11 a 12 przeleciał od Babiej Góry w strenę Wadowic orkan niezmiernej siły. Na jednej chacie w Suchej zerwał dach. W zamkowym ogrodzie 37 drzew najstarszych wyrwał z korzeniem; najpiękniejsze grupy drzew w głębi parku leżą na ziemi. Uderzenia wichru były tak potężne, że czuć je było w zamkniętych mieszkaniach, a rzeczy stojące na szafach, spadały na podłogę. Na ulicy od kolei wszystkie parkany i kilka topol leży na ziemi. Było to w chwili, gdy ludzie wychodzili z kościoła. Bogu dzięki, nikt nie jest nawet raniony.

Człowiek w trumnie. Przed paru dniami, stary wieśniak z okolic Warszawy, wypisawszy się ze szpitala, jako nieuleczalny, kazał jednocześnie synowi kupić trumnę, mówiąc: — Nie będziesz drugi raz po nią jeździł.

Kiedy trumna została na wozie ułożoną, stary ojciec, po zdjęciu wieka, położył się w nią, mówiąc, że tak mu będzie wygodniej.

Widok człowieka leżącego za życia w trumnie, nie tylko dziwił, ale i denerwował przechodniów. Z rozkazu policjanta, musiał syn ułożyć ojca na grochowinach, a trumnę starannie okryć derkami.

Nowa instytucja pod nazwą: „Towarzystwo przyjaciół wiedzy wojennej“, wkrótce ma powstać w Petersburgu pod protektoratem wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. Celem towarzystwa będą: szerzenie nauk wojennych śród członków i studja militarne.

Samobójstwo staruszków. W Belgradzie odebrał życie żonie i sobie 80-letni adwokat, doktor prawa. Asztalds, Węgier, wielki przyjaciel Kossutha, uczestnik powstania węgierskiego. Po r. 1848 wyszedł za granicę wraz z jen. Dembińskim, Kossuthem i Perczelem; bawił kolejno w Paryżu, Bukareszcie i Konstantynopolu, wreszcie w Belgradzie, gdzie zdobył wielki majątek na fabryce likierów, a następnie stracił go z winy swojego siostrzeńca. Dr. Asztalds odznaczał się znajomością wszystkich niemal języków europejskich. Z żoną swą żył on 43 lata jak najszczęśliwiej. Do samobójstwa popchnęła go ruina. Sprzedano mu wszystko, co posiadał i dom, w którym lat wiele przemieszkiwał. 80-letni starzec wziął to tak bardzo do serca, że postanowił zgładzić żonę i siebie przez zaczadzenie. Ponieważ jednak ów środek nie skutkował, zastrzelił najpierw ją, a potem siebie. Policja wszedłszy do mieszkania, ujrzała ich w śmiertelnym uścisku.

Pożegnanie lekarza. W tych dniach grono lekarzy lwowskich żegnało wspólną ucztą dra Zenona Lenkę, wieloletniego sekundarjusza na oddziale prof. Ziembickiego. Nastrój był niezwykle ciepły i poważny, na co złożyły się z jednej strony szacunek i przyjaźń kolegów, które sobie dr. Lenko przez długi czas swej zawodowej pracy w lwowskim szpitalu zyskać potrafił, a z drugiej strony z serca płynący pożegnalny toast prof. Ziembickiego dla swego ustępującego sekundarjusza. Dr. Lenko obejmuje prymarjat nowego pięknego szpitala w Husiatynie, a w tej nowej jego pracy przesyłamy mu staropolskie „Szczęść Boże“. Dr. Lenko dał się poznać we Lwowie, jako bardzo szczęśliwy i zdolny operator, a wśród chorych zdobył sobie powszechną sympatję. Husiatyn zyskał w nim niepospolitą siłę, jakich nie wiele posiadają nasze miasta prowincjonalne.

Jubileuszowe medale pamiątkowe rozdane zostaną w piątek dnia 2 grudnia wszystkim uprawnionym do ich dostania oficerom, podoficerom i szeregowcom lwowskiego pułku obrony krajowej na wzgórzu cytadeli po ukończeniu uroczystego nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów, wołoskiej cerkwi, kościele ewangielickim i synagodze. Osobiście do odebrania się zgłaszający mają się wykazać książeczką wojskową wojskową t. zw. *landwehrpassem*, względnie oficerowie poświadczeniem odbioru własnoręcznie podpisanem. *(Empfangs-Bestätigung über eine adjustirte Jubiläums-Erinnerungs-Medaille).* Wręczenia medali na wzgórzu cytadelnem oficerom sztabowym dokona jenerał Steinbrecher, reszcie oficerom dowódcy pułków, podoficerom komendanci batalijonów, szeregowcom komendanci kompanij. Podczas przypinania medali przygrywać będzie muzyka. Osobom do otrzymania medalu uprawnionym we Lwowie mieszkającym, a nie należącym do lwowskiego pułku obr. kraj., doręczy medale komenda uzupełniająca 19 pułku obrony krajowej.

Z uniwersytetu. P. Roman Kowszewicz, rodem z Jarosławia, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Suderman zachorował ciężko na chorobę żołądka.

Spłoszone konie pokaleczyły wczoraj wieczorem niebezpiecznie swego woźnicę Stanisława Koguta, jadącego ulicą Słoneczną. Mocno pokaleczonego Koguta opatrzyła lwowska stacja ratunkowa, poczem go odstawiła do szpitala powszechnego.

Dary jubileuszowe. Dowiadujemy się, że wszystkie instytucje finansowe w Wiedniu w dniu jubileuszu cesarskiego wypłacą swym funkcjonarjuszom jednomiesięczną gażę tytułem dodatku.

Ząb za ząb. Podczas rozprawy w jednym z sądów londyńskich rozegrała się pyszna scena. Adwokat Brown bronił jakiegoś złodzieja i uciekł się do starej sztuczki palestranckiej, a mianowicie chciał zdyskredytować głównego świadka koronnego. Publiczność i sędziowie wysłuchali następującego djalogu:

— Świadek, pan się nazywa James Smith. Czy pan nie jesteś wypadkiem ten Smith, którego w r. 1887 skazano za kradzież na dwa lata więzienia?

— Nie, to nie ja.

— A może ten, którego w Liverpoolu skazano za oszustwo?

— I to nie.

— Pan nie byłeś nigdy w więzieniu?

— Dwa razy.

— Jak długo za pierwszym razem?

— Jeden dzień.

— Aha, a za drugim razem?

— Tylko pół dnia.

— To niemożliwe!

— A jednak tak jest. Powiem panu, jak to było. Z zawodu jestem murarzem i zawołano mnie do więzienia, aby wyprawić celę, w której miał siedzieć adwokat, skazany na pięć lat więzienia za fałszerstwo!

Śmiech homeryczny odebrał adwokatowi ochotę do dalszych pytań.

* **Jarmark.** Dnia 11 grudnia w sali „Domu narodnego“ odbędzie się jak co roku jarmark świąteczny na dochód Towarzystwa św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami. Komitet pań stara się gorliwie, aby przygotować miłą rozrywkę i osiągnąć jak najwyższy dochód dla ubogich, to też w pierwszym rzędzie postarał się o liczne i ładne fanty, mnóstwo lalek i zabawek na Gwiazdkę, cały dział artykułów spożywczych odpowiednich na czas przedświąteczny, — liczy więc z ufnością na życzliwe i chętne poparcie u społeczeństwa naszego, które zawsze umie ocenić wytrwałą pracę i poczciwe szlachetne cele i dążności Towarzystwa.

* **Ślub.** W Krakowie odbył się — jak donosi „Nowa Reforma“ — ślub artysty dramatycznego p. Kamińskiego z panną Marją Benczówną z Warszawy.

* **Biura Banku kredytowego** w piątek z powodu jubileuszu cesarskiego otwarte będą tylko od godziny 11 do 1 w południe.

* **Biura Banku krajowego** będą w dniu 2 grudnia otwarte dopiero od godziny 11 przed południem.

* **Z „Sokoła“.** Komitet polskiego Tow. gimnast. „Sokół“ we Lwowie urządza w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. jako w 15-tą rocznicę wprowadzenia się do własnego budynku. Uroczysty wieczorek muzyczno-gimnastyczny z uprzejmym współudziałem wybitnych sił artystycznych. Po wieczorku odbędzie się w górnych salach Tow. wieczornica dla członków. Strój sokoli. Bliższe szczegóły programu wkrótce będą ogłoszone.

Dnia zaś 8 grudnia b. r. urządza komitet przy współudziale sympatycznych sił amatorskich przedstawienie amatorskie, którego program również wkrótce będzie ogłoszony. Bilety na wieczorek są do nabycia w kancelarji „Sokoła“ w godzinach wieczornych począwszy od 1 grudnia b. r., zaś na przedstawienie amatorskie od 5 grudnia b. r.

* **W Czytelni kobiet** odbędzie się 3 grudnia w sobotę o godzinie 6 nader zajmujący odczyt prof. Michała Lityńskiego p. t.: „Sztuka w obrazach“ z demonstracjami zapomocą skioptikonu. Wstęp dla członków i osób zaproszonych wolny.

* **Z powodu jubileuszu cesarskiego** dnia 2 b. m. biura Banku hipotecznego będą otwarte od godziny 11 do 1 przed południem, popołudniu zaś będą zupełnie zamknięte.

* **Bracia Tercjarze** św. Franciszka posługujący ubogim, będą kwestowali w śródmieściu w pierwszej dzielnicy, w następnych dzielnicach począwszy od soboty 3 grudnia. Będą zbierać prócz składek pieniężnych starą odzież i obuwie, co jest bardzo pożądaną dla ubogich najbardziej opuszczonych biedaków pozostających w przytulisku.

* **Dochód czysty** z odczytu Jerzego Brandesa przysporzy funduszowi pomnika wieszcza Adama kwotę 745 zł. Nadmieniamy, że wydatki polegają tylko na rachunku drukarni za bilety i afisze. Salę i oświetlenie udzieliło prezydjum miasta bezpłatnie, zaś funkcje przy odbieraniu biletów pełnili funkcjonarjusze, woźni i strażnicy magistratu.

* **Z kasyna miejskiego.** W poniedziałek 5 grudnia b. r. o godzinie 6, wieczór dla dzieci (św. Mikołaj). Lista otwarta od dziś do godziny 8 wieczorem w sobotę 3 grudnia. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględniane. Przy wejściu biletów nabywać nie można.

* **Szkoła PP. Benedyktynek** ormjańskich urządza dnia 3 grudnia o godzinie 9 rano w katedrze ormjańskiej nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Mieczysława Baranowskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na kolumnę im. Adama Mickiewicza we Lwowie nadesłał p. dr. Walery Waygart z Podlisek małych 10 zł.

Dla weteranów z roku 1831 przysłało Towarz. gimn. „Sokół“ w Gródku 6 zł. 10 ct. zebrane na nabożeństwie urządzonem dnia 29 listopada za dusze poległych.

Zmarli:

W Załukwi obok Halicza, zmarł w 89 r. życia Franciszek Battaglie, emer. oficjał podatkowy.

Franciszek Bieniasz, prof. gimnazjum III w Krakowie, zmarł tam w 56 r. życia.

Jan Drozdowski, fabrykant fortepianów, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, zmarł w Krakowie w 86 r. życia.

Bolesław Radwan Radwański, były właściciel Swoszowic, zmarł w 79 roku życia w Gremowie w Król. Polskiem.

Elżbieta z Pizarów Gulewiczowa, zmarła w Kolędzianach w 65 r. życia.

W Zarszynie zmarła w 40 r. życia Kazimierzowa z Górskich Wiktorowa.

W Dobromilu zmarł dr. Michał Koniuszecki, adjunkt sądu powiatowego.

Konrad Ferdynand Mayer, słynny szwajcarski poeta i powieściopisarz, zmarł w swoich dobrach w Kilchberg nad jeziorem Zurychskiem, w wieku 73 lat.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Gejsza“, operetka; jutro w piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Juzefa I, rozpocznie „Apoteoza“, oraz „Hymn ludowy“, odśpiewa cały personal teatru z towarzyszeniem orkiestry; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Licznik paryski“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; w niedzielę popołudniu o godzine pół do 4 „Safanduły“, komedja.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 29 listopada.

Przewodniczy prez. Marchwicki.

P. Jonasz referuje sprawę nowych blankietów, jest zdania, iż ministerstwo powinno zarządzić sporządzenie owych blankietów z lepszego jak dotąd materjału.

Następnie przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa, dotyczący stanowczego otwarcia akademji handlowej z dniem 1 września 1899, a to w gmachu dotychczasowego seminarjum żeńskiego przy ul. Skarbkowskiej. Naradzano się nad utworzeniem na razie paru stypendjów dla uczniów niezamożnych, wreszcie nad zapewnieniem dla nich prawa służby jednorocznej.

Dalej wnosi prez. Marchwicki, aby zwrócić się do państwowej rady kolejowej z prośbą o zmienienie najnowszego rozkładu jazdy, mającego wejść w życie z dniem 1 maja 1899, szczególnie w kierunku Czerniowiec i Tarnopola, ponadto, aby raz wreszcie stworzono jakieś lepsze połączenie kolejami państw. Lwowa z Wiedniem, gdyż obecne jest stanowczo niezadowalające.

Z kolei jako asesorów dla sądu kraj. we Lwowie uchwalono zaproponować: z grupy samoistnych kupców pp. Maurycego Sprechera, Artura Kulkę i Piotra Chrząstowskiego, z grupy osób, pozostających w stosunku handlowo-służbowym pp. dra Henryka Baczewskiego, Jana Winiarza, Leopolda Wilimowskiego, Bolesława Lewickiego i Maksymiljana Weissmana, na takichże asesorów dla sądu obwodowego w Samborze pp. Jakóba Gottlieba, Leona Selzera i M. Tigera.

Dla filji banku austro-węgierskiego we Lwowie zaproponowano cenzorów następujących: Salomona Bubera, Jakóba Dische, Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, Jana Lewińskiego, dra Tadeusza Skałkowskiego, Arnolda Wernera, Samuela Nebenzahla, Ignacego Russmanna, Jakóba Strok, Józefa Wczelaka, Ignacego Frieda, Juljana Wanga, Ferdynanda Bardasza i Artura Schellenberga.

Zaopinjowano przychylnie prośby F. Fraenkla o koncesję na biuro reklamacyjne dla frachtów kolejowych w Stryju i F. Seidmanna o koncesję na biuro informacyjne o stosunkach kredytowych kupców i firm w Kołomyi.

Oświadczono się za utworzeniem stacji telegraficznej w Haczowie i Jasienicy w powiecie brzozowskim.

Na zapytanie ministerstwa handlu, czy biura ogłoszeń (t. zw. *Ankündigungs-, Annoncenbureaux)* zaliczyć wypada do przemysłów koncesjonowanych, izba dała odpowiedź przeczącą, i zarówno ze względów zasadniczych, jak i praktycznych oświadczyła się przeciw ograniczeniu wolności wykonywania tego przemysłu.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw mniejszej wagi, przewodniczący zamknął obrady.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 30 listopada. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym mimo braku popytu tendencja mocna. Znaczniejszych obrotów nie dokonano. Pszenica na wiosnę zł. 9·58, żyto 8·83, kukurydza na maj-czerwiec 5·15. Innych artykułów notowano tylko kursa nominalne.

— **Wiedeń** 30 listopada. *(Spirytus.)* Spirytus kontyngentowany natychmiast od zł. 17·60 do 17·70.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 29 listopada. Na dzisiejszem targu ruch był bardzo ograniczony, ponieważ wobec zniżkowej tendencji za granicą kupujący zajęli stanowisko wyczekujące. Pszenicy pojawiło się w ostatnich dniach trochę więcej, więc mający chęć sprzedaży musieli się godzić na ustępstwo i wskutek tego cena pszenicy obniża się o 5—10 ct.

Potrzeby żyta są większe, dlatego zwłaszcza celne gatunki dobrze się w cenie trzymają i napotykają odbyt wcale łatwy. Pokup na jęczmień jest dość ograniczony lecz w cenach nie zaszły większe zmiany. Owies trzyma się w cenie.

Płacono pszenicę: białą od 9·35 do 9·75 czerwoną 9·35 do 9·75 zł.; żółtą 9·35 do 9·70 zł. żyto n. 8·25 do 8·70 zł.; żyto nowe węgierskie —·— do —·— zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł.; na krupy 6·25 do 6·50 zł.; owies n. 6·30 do 6·60 zł. rzepak 11·50 do 11·80 zł.; koniczy czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Interpelacja.

Wiedeń 30 P. Gregorig czyni wniosek skierowany przeciw rozwielmożeniu się żywiołu żydowskiego między profesorami na uniwersytecie wiedeńskim.

P. ks. Szponder interpeluje w sprawie nieprawidłowości sądu w Chrzanowie, przy wykupnie gruntów pod kolej Trzebinia-Skawce.

P. Jarosiewicz wnosi interpelację z powodu konfiskaty *Hałyczanyna*.

P. Krempa w interpelacji żali się, że sądy galicyjskie nie biorą w należytą obronę włościan przed wyzyskiem lichwiarzy. Ten sam poseł interpeluje w sprawie niektórych rzekomych wykroczeń władz politycznych w Galicji.

P. Kubik interpeluje w sprawie nieprawidłowości, jakie zajść miały przy wyborze zwierzchności gminy w Frydrychowicach w pow. wadowickim.

Nożownik Pfersche a poseł Herold.

Dzisiejsze posiedzenie przyniosło obok rz... czowej co do formy i treści dyskusji o traktac... handlowym z Japonją, gwałtowne starcie mi... dzy posłem Pferschem a posłem Herodem, które w dalszej konsekwencji doprow... dziło do równie nieprzyjemnej, jak gwałtown... dyskusji nad porządkiem dziennym i termine... przyszłego posiedzenia izby.

Poseł Pfersche należy do tych posłów ni... mieckich, których każde słowo, każdy ru... każdy gest równa się prowokacji. Jest on pr... fesorem uniwersytetu, ale jak polscy chłop... wchodząc w życie publiczne przybierają powa... i pozory profesorów, tak profesorowie ni... mieccy wchodząc w życie publiczne, przybi... rają powagę i formę chłopów.

Poseł Pfersche zarzucił Młodoczechom mniej ni więcej, jak inscenowanie i organiz... wanie rozruchów ulicznych w Pradze, mów... że rozruchy te były wprost skierowane na r... bunek, a nawet twierdził, że posłowie czesc... opłacali demonstrantów. Dowody, które Pfersche tak szumnie zapowiadał, ugrzęzły mu w gardle, cóż dziwnego więc, że poseł Herold uniesiony słusznem oburzeniem i gniewem, n... zwał go kłamcą!

Honorowa nadczułość.

Dziwnem jest, że ten sam Pfersche, któ... wsławił się tem, że podczas zeszłorocznyc... awantur w parlamencie rzucił się z nożem ... swych kolegów w izbie, że ten sam Pfersch... który na kartach protokołu stenograficzne... zapisał się ku wiecznej pamięci wyraza... i wykrzyknikami, godnymi przekupki, uczuł ... słusznem napiętnowaniem przez p. Herol... swego postępowania tak dotkniętym, że z... żądał zwołania komisji dla udzielenia naga... *(Missbilligungsausschuss).*

Według regulaminu komisja taka ma złoży... sprawozdanie w przeciągu dwudziestu czterec... godzin. Większość atoli, która dla łatania z... szarganego honoru p. Pferschego nie chcia... pozbyć się tygodniowych feryj, chciała tę spr... wę odroczyć do przyszłego tygodnia. W ty... celu wystarczyłoby zdekompletowanie kom...

Zamiast tego skłoniono przewodniczącego... ceprezydenta dra Ferjanczicza, aby ... mykając posiedzenie naznaczył termin przysz... go na wtorek 6 b. m., a przytem powołuj... się na precedens oświadczył, że termin 24 g... dzinny, wyznaczony dla komisji dla udziele... nagany do przedłożenia sprawozdania, nie j... obowiązującym.

Głosowanie.

Dr. Ferjauczicz z powierzonego ... zadania wywiązał się jak najniefortunniej, cy... jąc wypadek z r. 1891, który wcale nie wyk... zuje analogji z wypadkiem niniejszym. To d... opozycji powód do krzyków i żalów na pogw... cenie regulaminu. Wreszcie w imiennem gł... sowaniu 134 głosami przeciw 114 zw... ciężyło zapatrywanie wiceprezyden...

Koniec posiedzenia po godzinie 5, następ... we wtorek 6 b. m.

Przy zamknięciu posiedzenia lewica pocz... wołać: Pfuj! skandal! wstyd! hańba!

Posiedzenia komisyj.

Wiedeń 30 listopada. Zapowiedziane wczoraj posiedzenie komisji ugodowej z pow... du przewleczenia się obrad pełnej izby n... przyszło do skutku i odbędzie się dzisiaj o g... dzinie 11 rano.

Komisja budżetowa zapowiedziała równ... na dziś swoje posiedzenie.

Przyszłe plany.

Wiedeń 30 listopada. Izba poselska, któ... na podstawie zapadłej wczoraj uchwały zbie... się na obrady 6 b. m. kontynuować będzie do 18 b. m. W tym czasie niema mowy, ... izba mogła rozpocząć dyskusję ugodow... Przedewszystkiem ma ona zająć się repara... zaszarganego honoru prof. Pferschego, uchw...

ustawę o regulacji płac służby państwowej, wreszcie ustawę o ulgach należytościowych przy przeniesieniu mniejszej włosciańskiej własności. Nadto na porządku dziennym znajduje się jeszcze jeden wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministra sprawiedliwości, za wydanie znanego reskryptu w sprawie udziału urzędników sędziowskich w agitacjach politycznych. Śmiesznem jest przeto przypuszczenie, które wypowiadają niektóre dzienniki, jakoby izba jeszcze w tym roku mogła załatwić ustawę o traktacie celno handlowym z Węgrami.

Nie ulega wątpliwości, że ministrom austrjackim, którzy wczoraj wyjechali do Budapesztu, uda się tam uzyskać przedłużenie prowizorjum ugodowego i prowizorjum to zostanie przedłożone izbie. Również nie ulega wątpliwości, iż przeciw prowizorjum temu stronnictwo niemiecko-ludowe rozpocznie gwałtowną obstrukcję.

Widmo § 14.

Wobec tego słychać, że rząd chcąc uniknąć dyskusji obstrukcyjnej, która mogłaby zaostrzyć tylko sytuację, wniesie prowizorjum ugodowe bezpośrednio przed odroczeniem izby i wprowadzi je następnie w życie na podstawie § 14.

Przygotowania do obstrukcji.

Wiedeń 30 listopada. Dowiaduję się, że na posiedzeniu stronnictwa niemiecko-ludowego wniosek o rozpoczęcie obstrukcji uczynił p. Hugo Eisele, sędzia powiatowy w Karyntji.

Po uchwaleniu tego wniosku udali się delegaci niemieckiego stronnictwa ludowego do p. Funkego z zapytaniem, czy niemieckie stronnictwo postępowe przystąpi do obstrukcji. Poseł Funke odpowiedział, że musi wprzód porozumieć się z rozmaitemi grupami opozycji. Po porozumieniu się dał odpowiedź odmowną.

Natomiast słychać, że do obstrukcji przystąpi część stronnictwa chrześcijańsko-społecznego (Luegera), a to z powodu znanego oświadczenia hr. Thuna, skierowanego przeciw antysemitom, rozwiązania kilku zgromadzeń chrześcjańsko-socjalnych i dwukrotnej konfiskaty *Deutsches Volksblattu*.

Z komisyj.

Wiedeń 30 listopada. Komisja budżetowa ukończyła obrady nad ustawą o regulacji płac służby państwowej, która wymagała pewnych formalnych zmian.

Sprawa ugody.

Budapeszt 30 listopada. Dziś rano przybył tu prezydent gabinetu hr. Thun (bez ministra skarbu dr. Kaizla) Hr. Thun konferował z ministrami Banffym i Lukacsem i wyjechał dziś wieczorem do Wiednia. Dzienniki donoszą, że przedmiotem konferencji z rządem węgierskim było przedłużenie *status quo* ugodowego.

Z Izby panów.

Wiedeń 30 listopada. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu izby panów załatwioną będzie sprawa wydania sądowi ks. Adama Sapiehy. Izba przyjmie wniosek komisji, aby ks. Sapiehy nie wydawać.

Rozłam w partji katolicko-ludowej.

Wiedeń 30 listopada. *Reichspost* podtrzymuje twierdzenie o bliskim rozłamie w partji katolicko-ludowej i donosi o kilku zgromadzeniach wyborczych w krajach alpejskich, których posłowie zasiadający w klubie katolicko-ludowym, musieli zobowiązać się wyborcom, iż w razie, gdy zażądane przez nich poprawki w przedłożeniach ugodowych nie będą przyjęte, oni głosować będą przeciw ugodzie, nawet gdyby z tego powodu przyszło do kwestji klubowej.

Wiedeń 30. listopada. Po wczorajszem posiedzeniu izby zebrały się oddziały dla wyboru członków do komisji dla udzielenia nagany. Ponieważ oddziały III, V i VII nie były w komplecie, przeto komisja nie mogła się ukonstytuować.

Grac 30 listopada. Zwykle dobrze poinformowany *Graser Volksblatt* donosi że rada państwa zostanie odroczona między 18—20 grudnia na dłuższy czas. Po 25 zostaną zwołane sejmy, do których cesarz wystosuje jednobrzmiący mesaż w podzięce za złożone hołdy jubileuszowe. Mesaż ten będzie pozbawiony wszelkiej barwy politycznej. Rada państwa będzie zwołana dopiero pod koniec lutego, a gdyby się okazała i nadal niezdolną do pracy, zostanie rozwiązaną.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 30 listopada. Sąd kasacyjny przesłuchał wczoraj w dalszym ciągu Picquarta.

Paryż 30 listopada. Grupy senatu odbyły wczoraj przed posiedzeniem naradę, na której uchwalono zaniechać wnoszenia interpelacji w sprawie Picquarta.

W czasie dyskusji podczas posiedzenia senatu senator Constans uczynił wniosek, żądający usunięcia z ustawy tajnych śledztw wojskowych i domagał się, aby nad tym wnioskiem odbyło się głosowanie bezzwłocznie.

Senator Morphère uczynił do powyższego wniosku poprawkę, aby tajne śledztwa wojskowe zostały zatrzymane w sprawach, dotyczących bezpieczeństwa państwa. Nadto Morphère wyraził uznanie ministrowi wojny Freycinetowi za jego stanowisko, jakie zajął podczas onegdajszej dyskusji w izbie.

Constans wystąpił przeciw poprawce, dowodząc, że jego wniosek wcale nie zawiera w sobie niebezpieczeństwa dla państwa.

Poprawkę odrzucono.

Senator Moris prosi prezydenta gabinetu Dupuya o wyjaśnienie jego oświadczeń, złożonych onegdaj w izbie poselskiej.

Dupuy w odpowiedzi zaznacza, że jego oświadczenia onegdajsze były dostatecznie jasne i dodaje, że prawo izby karnej trybunału kasacyjnego nie zostanie w niczem ograniczone. Dalej oświadcza, iż odda do dyspozycji trybunału wszystkie dokumenty, które mu będą potrzebne. Najlepszym środkiem do uspokojenia kraju jest pozostawienie sprawy na polu sądowem.

Na tem obrady przerwano.

Paryż 30 listopada. Przeszło 300 studentów demonstrowało wczoraj przy wyjściu z instytutu medycznego wołając: Niech żyje Picquart! Policja demonstrantów rozprószyła.

Austrja a Serbja.

Wiedeń 30 listopada. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że rząd austrjacki wniósł w Belgradzie protest przeciw nowej ustawie o popieraniu przemysłu, na podstawie której zawarty został z Niemcami traktat co do fabrykacji cukru. Nowa ta ustawa sprzeciwia się traktatom, zawartym z innemi państwami, dając jednemu państwu wbrew umowie uprzywilejowane stanowisko.

„Hier" na Węgrzech.

Budapeszt 30 listopada. Sprawa kontrolnych zebrań, poruszona w Czechach, odbiła się echem także na Węgrzech. Podczas zebrania kontrolnego dodatkowego w koszarach Marji Teresy, kapitan przeprowadzający kontrolę zwrócił uwagę rezerwistów, aby w żadnym innym języku nie odzywali się, jak tylko w języku niemieckim, gdyż w przeciwnym razie ma rozkaz bezzwłocznego aresztowania każdego, kto wykroczy przeciw tej instrukcji.

Hołd jubileuszowy.

Wiedeń 30 listopada. Reprezentanci wszystkich izb handlowych austrjackich pod przewodnictwem prezydenta izby handlowej wiedeńskiej posła Mauthnera byli wczoraj u hr. Thuna celem złożenia na jego ręce adresu hołdowniczego dla cesarza od austrjackich izb handlowych. Izbę handlową lwowską reprezentował wiceprezydent jej p. Piepes-Poratyński, brodzką prezydent jej p. Burstin, czerniowiecką poseł Tittinger. Hr. Thun przyjął deputację bardzo uprzejmie i zapewnił, że cesarz będzie bardzo zadowolony z tego objawu lojalności izb handlowych.

Fałszywe pogłoski.

Paryż 30 listopada. W izbie poselskiej deputowany Ferraro zainterpelował rząd, czy prawdą to jest, jak twierdzi kursująca po Tulonie pogłoska, iż z biur marynarki wykradziono plan obrony, że brakło we fortach amunicji wałowej i że przy dostawach żywności dzieją się nadużycia najrozmaitsze.

Minister marynarki Lockroy twierdzi, że pogłoski te powstały wskutek fałszywego doniesienia jednego z dzienników lokalnych i że są zupełnie pozbawione wszelkiej podstawy.

Przedłużenie prowizorjum ugodowego.

Wiedeń 30 listopada. Pod przewodnictwem hr. Thuna odbyła się wczoraj dłuższa rada gabinetowa. Wieczorem odjechał hr. Thun do Budapesztu. Dobrze poinformowane źródła donoszą, że w Budapeszcie uda się hr. Thunowi przeprowadzić przedłużenie prowizorjum ugodowego na pół roku.

Odznaczenia.

Wiedeń 30 listopada. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że dnia 2 grudnia posłowie Dawid Abrahamowicz i hr. Wojciech Dzieduszycki otrzymają godność tajnych radców.

Rugi pruskie.

Wiedeń 30 listopada. *Neue Fr. Presse* i Wolfowska *Ostdeutsche Rundschau* wystąpiły z gwałtownymi artykułami przeciw hr. Thunowi z powodu odpowiedzi jego danej na interpelację koła polskiego w sprawie wydaleń pruskich.

Neue Fr. Presse w artykule swoim staje po stronie Prus, a nawet przedstawia niebezpieczeństwo zerwania sojuszu austro-niemieckiego. Pyta się ona, czy wobec odpowiedzi prezydenta gabinetu austrjackiego przymierze austro-niemieckie jeszcze istnieje — czy też nie. Hr. Thun wobec państwa pruskiego przemawiał w tonie takim, jakiego nigdy nie używa się wobec państw pozostających w normalnych warunkach, a tu użyto tego tonu wobec państwa sprzymierzonego. Taki ton przystawał każdemu innemu, tylko nie premierowi państwa sprzymierzonego.

Hr. Thun przyznaje wprawdzie pruskiemu rządowi prawo wydalania z granic swych obcych poddanych, których pobyt może zagrażać publicznym interesom państwa, a z drugiej strony grozi ewentualnemi represaljami. Widocznem jest z tego, jak wielce hr. Thunowi zależy na tem, aby utrzymać większość czesko-polską w przyjaźni dla siebie.

N. fr. Presse ciekawą jest, czy minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski zgodził się na cały tekst odpowiedzi hr. Thuna, bo hr. Thun wspomina o nim tylko w ustępie końcowym.

N. fr. Presse zapewnia tak, jakby była organem rządu pruskiego, że Prusy nie dadzą się powstrzymać w wykonywaniu swoich praw i w obronie swoich interesów.

Trzeba odczekać, jakie wrażenie odpowiedź wczorajsza wywoła w zaprzyjaźnionem państwie niemieckiem. Hr. Thun wie bardzo dobrze, iż rząd pruski wydalał nie poddanych austrjackich, jako takich, tylko niebezpieczne indywidua, od których się roi w państwie czeskiem i wielkopolskiem. Rząd pruski z żelazną konsekwencją prowadzi dalej politykę Bismarcka i wypędza takie niebezpieczne żywioły, a temu nie przeszkodzi z pewnością hr. Thun wczorajszemi groźbami.

Wiedeń 30 listopada. Artykuł *N. fr. Presse* wywołał wielkie oburzenie nawet w prasie wiedeńskiej, która wobec odpowiedzi hr. Thuna zachowała milczenie. Powszechnie nie mogą sobie wytłumaczyć, jak organ uchodzić chcący za austrjacki, w sprawie międzynarodowej mógł stanąć po stronie przeciwnej.

Berlin 30 listopada. *National Ztg.* pisze o odpowiedzi hr. Thuna na interpelację w sprawie wydaleń pruskich co następuje: Tłumna imigracja Słowian do wschodnich prowincyj państwa pruskiego wywołała wzrost slawizacji w tych okolicach. Niemcy nie życzą sobie tej slawizacji, postanowiły więc jej przeszkodzić. Gdyby ze strony Austrji nastąpiły podobne zarządzenia wobec niemieckich poddanych, którzy w innych warunkach w Austrji zarobkują, to zarządzenia to musiałyby się dać odczuć i tym austrjackim poddanym, którzy bez przeszkody dotąd w Niemczech żyją i zarobkują. Jeżeli hr. Thun ze względu na przypodobanie się większości austrjackiej zapomniał o sojuszu łączącym Niemcy z Austrją, to mu musimy mu go przypomnieć i raz jeszcze powtórzyć, że Niemcy nie pozwolą na slawizację swych wschodnich prowincyj przez emigrantów z Galicji, Czech itd.

Nader ostro wystąpiły przeciw hr. Thunowi *Berliner Neueste Nachrichten* tak ostro, że w Austrji tych wycieczek nie można reprodukować.

Wiedeń 30 listopada. Od cesarza Wilhelma nadeszło tu sześć skrzyń z porcelaną, jako dar jubileuszowy, przeznaczony dla cesarza Franciszka Józefa.

Praga 30 listopada. Wczoraj rano odbyła się instalacja nowego rektora dr. Reinsberga. Na uroczystość przybył wiceprezydent namiestnictwa Dörfel. Ustępujący rektor dr. Kadeřzabek w długiej mowie skreślił czynności uniwersytetu, wspomniał o jubileuszu cesarskim i podniósł, iż wszystkie cztery fakultety zbierają składki na fundację jubileuszową.

Berlin 30 listopada. Cesarz Wilhelm urządza w dniu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa publiczne uroczyste nabożeństwo w kościele, poświęconym pamięci cesarza Wilhelma.

Berlin 30 listopada. Ofiarą zatargu rejenta księstwa Lippe-Detmold, hr. Lippe-Biesterfeld, padnie Lucanus. Lucanus był właśnie tym, który doradził cesarzowi Wilhelmowi wysłania znanej depeszy do rejenta, w której znajdowały się słowa: „Rejentowi, co się rejentowi należy" itd. (O sprawie tej pisaliśmy obszernie przed kilku dniami. *Przyp. red.*) Ponieważ spór ten ma być ugodowo załatwiony, Lucanus musi ustąpić.

Berlin 30 listopada. Potwierdza się wiadomość, iż szef cesarskiego gabinetu cywilnego Lucanus podał się do dymisji. Przyczyną jest sprawa rejenta księstwa Lippe-Detmold, hr. Biesterfelda.

Rzym 30 listopada. W parlamencie p. Fanchini interpelował rząd w sprawie aresztowania przez Turków w Jaffie sprawozdawcy pism włoskich niejakiego Cantorelliego.

Minister spraw zewnętrznych odpowiedział, że Cantorelli, mimo posiadania papierów legitymacyjnych został aresztowany, jako podejrzany o anarchizm. Turecka policja nie wypuściła go na wolność mimo reklamacji konsulatu włoskiego, dopiero na interwencję ambasady włoskiej wypuszczono go na wolność. Rząd włoski zastrzega sobie po zbadaniu szczegółów, towarzyszących aresztowaniu Cantorelliego, prawo żądania od Turcji satysfakcji.

Belgrad 30 listopada. Skupczyna uchwaliła zmianę ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w kierunku nader reakcyjnym. Odtąd wolno będzie odbywać publiczne zgromadzenia tylko w stolicy i miastach obwodowych. Polityczne stowarzyszenia będą musiały statuty swe przedkładać do zatwierdzenia ministerstwu. Wszyscy urzędnicy, nauczyciele i wogóle wszystkie osoby pobierające pensje z kas państwowych nie będą mogły ani należeć do stowarzyszeń politycznych, ani brać udziału w zgromadzeniach. Nie wolno również brać udziału w stowarzyszeniach i zgromadzeniach osobom, które karane były za obrazę majestatu.

Cetynja 30 listopada. Czarnogóra oddała reprezentację swoją na kongresie antianarchistycznym w Rzymie ambasadorowi rosyjskiemu przy kwirynale Nelidowowi.

Stambuł 30 listopada. Krąży tu pogłoska, iż car dał odmowną odpowiedź na depeszę sułtana, protestującą przeciw oddaniu administracji Krety ks. Jerzemu.

Admirał rosyjski Skryłow nie chciał podpisać wyroku wydanego na Muzułmanów, zaznaczając, iż prawo to należy odtąd do ks. Jerzego, który wkrótce przybędzie na wyspę.

Stambuł 30 listopada. Albańczycy, którzy utworzyli w Bukareszcie stowarzyszenie szkolne, wysłali telegraficzną petycję do sułtana o utworzenie w Albanji szkół z językiem wykładowym albańskim, jak to ma miejsce dla wszystkich innych narodów w Turcji, oraz aby język albański w Albanji uznany był za język urzędowy.

Madryt 29 listopada. Dzienniki republikańskie uderzają ostro na rząd z powodu zawarcia pokoju i grożą rozwinięciem w całym kraju jak najnamiętniejszej przeciw rządowi agitacji.

Inne dzienniki uważają dzień wczorajszy za smutny, ale nieunikniony.

Budapeszt 30 listopada. Sejm w imiennem głosowaniu 179 głosami przeciw 15 przyjął wniosek prezydenta izby Szilagylego, w sprawie obchodu uroczystego jubileuszu Franciszka Józefa.

Berno (szwajcarskie) 30 listopada. Doniesienie *Standarda*, jakoby były prezydent Szwajcarji Numa Droz miał w przeciągu dni 14 udać się na Kretę w charakterze pomocnika ks. Jerzego, jest przedwczesne, natomiast zdaje się być pewnem, że rozpoczęto z nim rokowania i ofiarowano mu tę posadę.

Berlin 30 listopada. *Berl. Tagblatt* donosi, że w Port Artur żołnierze rosyjscy zastrzelili siedmiu szpiegów japońskich, którzy szpiegować mieli na niekorzyść Rosji.

Stambuł 30 listopada Notyfikacja mocarstw w sprawie mianowania ks. Jerzego greckiego gubernatorem Krety, nie została jeszcze doręczona Porcie.

Londyn 30 listopada. Pierwszy lord skarbu, Artur Balfour, wygłosił w Bristolu mowę, w której roztrząsał sprawę sudańską i kreteńską. Co do tej pierwszej, powiedział lord Balfour, że mąci pokojowe widoki Europy na przyszłość. Interes cywilizacyjny jednak państw wymaga, aby dążyć do zaprowadzenia ładu nawet w niecywilizowanych zakątkach świata.

Rzym 30 listopada. Konferencja antianarchistyczna uchwaliła, że policje obcych państw mogą w sprawach zbrodni lub usiłowań anarchistycznych bezpośrednio znosić się ze sobą bez interwencji ministerjów spraw zagranicznych.

Rzym 30 listopada Papież nadał ambasadorowi francuskiemu przy Watykanie Poubelle, tytuł hrabiowski.

Na tajnym konsystorzu, który odbył się onegdaj pod prezydencją papieża, potwierdzono wybór Rimani'ego patrjarchą Syrji i prekonizowano 40 nowych biskupów.

Monachjum 30 listopada. Miasto tutejsze przygotowało dla cesarza Franciszka Józefa wspaniały adres z okazji jego jubileuszu.

Kair 30 listopada. Marchand i Baratier opuścili Omdurman i wyjechali do Faszody.

Wiedeń 30 listopada. *Vaterland* ogłasza orędzie cesarza, datowane z Gödöllő 18 b. m., w którem cesarz, z powodu wiernopoddańczej manifestacji biskupów austrjackich zawartej w wspólnym liście pasterskim, wyraża swoje najwyższe zadowolenie i powiada, że przyłącza modły swoje do modłów swoich poddanych, ażeby Bóg zachował w swojej opiece monarchję.

Wiedeń 30 listopada. Okólnik ministerstwa obrony krajowej oznajmia, że odbywanie manewrów i ćwiczeń wojskowych na linjach kolejowych jest niedozwolonem. Gdyby zaś nie dało się tego uniknąć, należy porozumieć się z zarządem kolei i zwrócić ewentualnie szkody ze skarbu wojskowego. Komendanci są odpowiedzialni za wszelkie nieszczęśliwe wypadki.

Wiedeń 30 listopada. Profesor Rudolf Weyer wybrany prezesem „Künstlergenossenschaftu".

Wiedeń 30 listopada. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz mianował starostę Mikołaja Poradowskiego radcą namiestnictwa, jako referenta spraw administracyjno-ekonomicznych w radzie szkolnej krajowej we Lwowie.

Adjunkt sądowy dr. Kazimierz Zawadil otrzymał z okazji przejścia na emeryturę tytuł i charakter sekretarza sądowego.

Notarjusz Eugenjusz Stryjski przeniesiony z Seletyna do Waszkowiec nad Czeremoszem.

Kraków 30 listopada. Z powodu jubileuszu cesarza otrzymać ma hr. Roman Potocki tytuł książęcy.

Wiedeń 30 listopada. Fabryka Józefa Riedel w Polaun z powodu jubileuszu cesarskiego ofiarowała 100.000 koron na cel zabezpieczenia swoich robotników na starość.

Wiedeń 30 listopada. W składzie artykułów Lembergera nastąpiła wskutek nieostrożności służącego eksplozja gazu, który wyrzucił na ulicę cały portal i towary. Służący ciężko ranny; lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Zraniony został także jeden z przechodniów.

Berlin 30 listopada. Cesarz Wilhelm wyda opis swej podróży do Palestyny w osobnej książce.

Boston 30 listopada. Parowiec „Portland" zatonął w zeszłą niedzielę u wybrzeża Massachusetts. Cała załoga składająca się z 49 podróżnych zatonęła.

Nowy Jork 30 listopada. Do północno-atlantyckich portów przybyło wiele okrętów, które przywiozły załogi i podróżnych ze statków, które rozbiły się podczas ostatniego orkanu. Zatonęło ogółem około 30 żaglowców na pełnem morzu, a 85 zatonęło u wybrzeży Nowej Anglji. W porcie Boston zniszczonych zostało 30 okrętów, przyczem 40 osób straciło życie. Z wielu innych stron donoszą o rozbiciu się przeszło 30 okrętów.

Nowy Jork 30 listopada. Wzdłuż całego wybrzeża atlantyckiego od Waszyngtonu aż po Boston i w głąb kraju aż do Pittsburgu szalała straszna śnieżyca, połączona z huraganem, jakiego od lat wielu już nie było. Ruch wszędzie przerwany, żegluga mocno ucierpiała. Miało się rozbić około 30 łodzi, w samej tylko okolicy Bostonu zginęło 40 osób.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 30 listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·62, Węg. Kredyty 388·75, Anglobanki 156·50. Wiedeńsk. „Bankverein" 267·—, Unjony 294·75, Laenderbank 232·50, Sztacbany 357·12, Lombardy 69·—, Elbtahle 254·—, Kolej północno-zachodnia 243·—, Tytuniowe 129·—, Rima 278·—, Alpiny 183·—, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 97·60, Losy tureckie 59·—, Marki niemieckie —·— Tendencja słaba.

Berlin 30 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·50 (358·30), Sztacbany 151·50 (356·62), Lombardy 30·10 (70·41), Disconto 194·60 Tendencja cicha.

Frankfurt 30 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 303·— (358·64), Sztacbany 301·37 (357·11). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 173·85 Disconto 194·60. Tendencja mocna.

Podziękowanie.

Dostojnym członkom Prezydjum i Szanownemu gronu urzędników Magistratu lwowskiego oraz wszystkim tym, którzy odprowadzając zwłoki ś. p. męża mojego na miejsce wiecznego spoczynku, oddali mu ostatnią przysługę, składam gorące podziękowanie: Bóg zapłać!

Aurelja Dąbrowska.

---

(1)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

I.

— Urszulo! ktoś puka, trzeba otworzyć.

— Słyszę, panie Ireneuszu — odpowiedziała stara gospodyni, nieco głucha.

Zeszła na dół, ale niebawem wróciła, żeby oznajmić:

— Pan podprefekt.

Do pokoju wszedł wysoki starzec, który mimo podeszłego wieku trzymał się prosto i ubrany był z wyszukaną elegancją.

— Ach! to pan — rzekł Ireneusz, wstając — trudziłeś się o tej porze i na taką slotę!...

— Niepogoda mnie nie zastrasza... Spędziłem całe popołudnie u margrabiny de Boislaurent. Wracam do domu i dowiaduję się od Arystydesa, że pan dwukrotnie byłeś u mnie... „Pan prokurator dopytywał się o pana podprefekta" — mówił z tajemniczą miną. Czyżby zaszło co ważnego?

— Nie, ale..

— Pozwolisz, że się ogrzeję...

Starzec usiadł przed kominkiem i wypoczywał, prokurator tymczasem przerzucał papiery na biurku.

— Pragnąłem pokazać panu podprefektowi list poufny od ministra spraw wewnętrznych, tyczący się osób, na które władza ma zwrócone oczy. Bezimienne listy oskarżają je o spiskowanie na korzyść Bonapartego.

— Od dwóch lat ciągle o tem słyszę.

— Ja sam otrzymałem list bez daty i podpisu, wrzucony wczoraj na pocztę w Reims; na pieczątce jest oznaczony dzień 18 listopada 1820 roku. Zawiera on wskazówki bardzo ścisłe, wymienia nazwiska, przytacza wypadki; szczególnym zbiegiem okoliczności...

Podprefekt nie słuchał, lecz macał się rękoma po kieszeniach.

— Ten list jest kreślony tą samą ręką, co tamte, udzielone mi przez Jego Ekscelencję — mówił dalej młody prokurator — może pan się o tem przekonać. Oskarżyciel musiał być wczoraj w Reims.

— Temu lat ośm w Bambergu, tak samo jak dziś przemoczyłem sobie nogi na początku zimy i dostałem kataru, którego pozbyłem się na wiosnę dopiero — mruczał zmartwiony podprefekt — nie mogę sobie darować mojej nieostrożności.

Mówiąc to, wyciągnął przed kominkiem zamoczone nogi.

— Moja szatnia jest na pańskie usługi. Gdybyś chciał się przebrać...

— Nie, nie, wolę się wysuszyć przy ogniu.. No, jeżeli ja kiedy zapuszczę się na taki czas pieszo na przedmieście! Ale żeby też mieszkać w takim odludnym kącie! To pustynia. Jeszcze cię spotka jaka nieprzyjemna przygoda w tem ustroniu. Wszak sam zajmujesz cały dom?

— Sam ze starą służącą, która była niegdyś moją piastunką. Nie lękam się samotności i lubię ją nawet. Kiedy na wiosnę roku 1816, przybyłem do Reims, dom ten podobał mi się z powodu ustronnego położenia, oraz sąsiedztwa ogrodów opactwa św. Remigjusza. Kilka kroków i jestem już w polu. Bardzo mi przykro, że pan trudził się do mnie na taką slotę.

— Nic mi nie będzie.. Postąpiłem nieroztropnie, zapuszczając się tak daleko, ale moja ciekawość była podniecona. Ach, ta przeklęta polityka! Nigdy nie można być pewnym jutra.

— Byłeś pan dla mnie względnym i pobłażliwym, chciałbym przeto poradzić się przeto w tej sprawie. Pomimo najlepszych chęci służenia królowi, mało mam jeszcze doświadczenia. Jak sądzisz, czyby nie należało odszukać osoby, która pisała bezimienne listy? Możnaby przejrzeć w hotelach i gospodach księgi przyjezdnych, rozpytać się na sąsiednich stacjach pocztowych i w biurze dyliżansów; w ten sposób dowiedzielibyśmy się, kto przyjeżdżał do miasta.

— Cóż ja ci mogę poradzić? Pomimo sześćdziesięciu lat, mam jeszcze mniej doświadczenia w takich sprawach, niż ty. Nie znam się zupełnie na przepisach administracyjnych, artykułach kodeksu i tym podobnych rzeczach. To za ciężkie na moją starą głowę. Wróciwszy z emigracji, rzekłem do króla: „Najjaśniejszy panie, już od lat dwudziestu włóczę się po całej Europie; straciłem wszystko w usługach waszej królewskiej mości i nie mam za co kupić sobie tabaki." — „Kawalerze de Follimbraye — odpowiedział król — nie mogę od jednego razu spłacić wszystkich długów wdzięczności, zbyt wiele jestem winien. Idź w mojem imieniu do ministra i poproś go o jakie miejsce." Było ich tylko trzy na dwa tysiące kandydatów. Wybrałem podprefekturę w Reims, gdyż tu mieszka moja dawna przyjaciółka, margrabina de Boislaurent, ale niech mnie powieszą, jeżeli choć trochę znam się na administracji. Oto szczere wyznanie wiary, a czynię je dlatego, ponieważ jestem twoim przyjacielem. Nie pytaj mnie o radę, bo gdybym ci ją dał, byłaby głupią.

— Obmawiasz się pan — zaśmiał się prokurator.

— Bynajmniej, mówię tylko prawdę. Gdyby wszyscy urzędnicy byli jak ja przekonani o swojej nieudolności, we Francji zapanowałby wiek złoty. To właśnie nas gubi, że każdy ma się za wielkiego człowieka... Teraz możesz mówić swobodnie, będę cię słuchał nie jako podprefekt, lecz jako przyjaciel.

— Muszę panu wyznać szczerze, że od pewnego czasu ogarnia mnie dziwny niepokój mam przeczucie nieszczęścia. Zdaje mi się, że liczba stronników przywłaszczyciela się zwiększa, że nienawiść ich do rządu staje się silniejszą; słowem, widzę zbliżającą się burzę i lękam się, że niebezpieczeństwo...

— Niebezpieczeństwo — podchwycił kawaler de Follimbraye, spokojnie zażywając tabaki — niema żadnego. Wszak przywłaszczyciel przebywa wciąż na swojej wyspie?

— Przebywa. ale...

— A więc?... Cóż bonapartyści mogą zdziałać bez Bonapartego? Przecież nie pojadą po niego na św. Helenę.

— Jeżeli mam wierzyć bezimiennym listom, to jest właśnie ich marzeniem.

— Śmiej się z tego. Ktoś chciał zażartować z ciebie. To, co minęło, już nie wróci. Bądź pewny, że Bonaparte umrze na swojej skale, a król w Tuillerach. Potem, ha! za to ręczyć nie mogę, co potem nastąpi. Zacznie się nowy akt komedji, ale ja go nie doczekam.

Machnął ręką na znak, że przyszłość nic go nie obchodzi.

— Chciałbym podzielać pańskie złudzenia, ale rzeczywistość kłam temu zadaje. Opozycja wzrasta i potężnieje, stronnicy Bonapartego, sprzymierzeni z liberalnymi, tworzą istną armję, liczącą przeszło 50.000 członków. Mają oni wodzów, legje, miejsca zebrań, emisarjuszów, którzy rozwożą hasła i rozkazy. Siecią swoich knowań cały kraj już objęli. Jedno z tajemnych stowarzyszeń nosi miano *Przyjaciół Ojczyzny*, inne zowie się *Związkiem Śpiącego Lwa*, są także *Patrjoci z roku 1815; Hufiec odwetu*, wszyscy przysięgają uwolnić Francję z pod jarzma Burbonów, zachować najściślejszą tajemnicę i umrzeć w razie złamania przysięgi. Wodzowie pisują do siebie i noszą umówiony znak, istny talizman, który daje im nieograniczoną władzę nad innymi członkami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Berty teatralne. Litując się nad niedolą przeważnie rodu męskiego, który w teatrach z za kapeluszy damskich nie widzi kawałka sceny, moda paryska wymyśliła ubranie głowy, pozwalające kobietom siedzieć w teatrze z nakrytą głową, a jednak nie przeszkadzające sąsiadom do patrzenia. Jest to bercik z miękkiego materjału, lekki jak obłoczek, wygodny, jednak tak duży, że okrywa cały wierzch głowy. W chwili, gdy dama wchodzi do krzeseł, na bercie widnieje wspaniały pióropusz, złożony z piór strusich lub innych. Dama siada, widzowie, których losy umieściły tuż za damą, zaczynają wzdychać i żałosne wydawać jęki. W chwili jednak, gdy kurtyna idzie w górę — o dziwo! — sąsiedzi damy widzą całą scenę i w niczem nie są przez pióro strusie krępowani! Pióropusz znikł gdzieś w chwili podniesienia kurtyny! Nie znikł, lecz przeniósł się na kolana damy, zkąd podczas aktu brany będzie do rączek, ilekroć zajdzie potrzeba użycia wachlarza. Po opuszczeniu kurtyny w akcie ostatnim pióropusz wędruje znów na bert i przystraja go wedle woli właścicielki pióra i bertu. Do utrzymania pióra w porządku istnieją przy berecie osobnej budowy klamry ze złota i masy perłowej.

Wychowanie pani Geoffrin. Pomiędzy pracami nagrodzonemi na ostatniem posiedzeniu akademji francuskiej, znajdujemy książkę hr. Ségura o pani Geoffrin, przyjaciółce Stanisława Augusta. Określając jej „panowanie i królestwo z ulicy Saint Honoré", sekretarz akademji, Gaston Boissier, zwrócił się do kwestji feminizmu, aby przypomnieć, jak była wychowana kobieta, o której względy ubiegali się królowie i mędrcy: „Babka pani Geoffrin nie dała wnuczce żadnego nauczyciela, nawet metra tańca, powtarzając, iż pożyczone wdzięki tracą urok przyrodzony, nie zmuszała ją też do brzęczenia na klawikordzie, nie kusiła się o wyrobienie parodji talentu wbrew wyrobionym skłonnościom. Ograniczyła się na nauczeniu wnuczki sztuki czytania i dostarczała jej dobrych książek. Następnie, wprowadzając ją w świat, pokazała jej sztukę patrzenia i słuchania. To wystarczyło, aby pani Geoffrin wyrosła na jedną z najrozumniejszych kobiet swojej epoki".

Okrutne prawo. Aleksander Keussen, członek nadzwyczajnego poselstwa niemieckiego, które w roku zeszłym udało się z Berlina do Pekinu, w celu omówienia punktów traktatu handlowego, wypowiedział świeżo w Crefeld ciekawy odczyt o chińskich zwyczajach i obyczajach. Między innemi Keussen przytacza fakty następujące: Co czternaście dni w Kantonie, na rynku tak zwanym garncarskim odbywa się tracenie przestępców. W dniu, w którym Keussen był naocznym świadkiem tracenia, ścięto głowy dwom złoczyńcom, poczem kaci zabrali się do ćwiartowania młodziutkiej, trzynastoletniej może dziewczynki. Przerażeni tym widokiem członkowie poselstwa niemieckiego za pośrednictwem konsula zwrócili się do mandaryna, kierującego traceniem, z zapytaniem, jaką zbrodnię popełnić mogło dziecko trzynasto-letnie. Odpowiedziano im, że dziewczynka, bawiąc się, niby piłką, ciężką kulą żelazną, przypadkowo ugodziła nią w skroń rodzonej matki tak fatalnie, iż kobieta w parę godzin później wyzionęła ducha. Napróżno konsul i członkowie poselstwa wstawiali się za dziewczyną, która przecież była matkobójczynią z przypadku. Nic nie pomogło. Mandaryn odrzekł, iż prawo chińskie nie wchodzi w pobudki, karze zaś fakt matkobójstwa ćwiartowaniem, literze więc prawa musi stać zadość. W chwili, gdy kaci zabierali się do wykonania wyroku na nieszczęśliwem dziecku, członkowie poselstwa niemieckiego opuścili pośpiesznie plac, aby nie patrzeć na to, co się dzieje. „Płakałem, jak dziecko — mówił Aleksander Kaussen — opuszczając plac tracenia i przeklinałem mają bezsilność w tym razie"...

Próba miłości. Korespondent jednego z pism niemieckich z Londynu opowiada zdarzenie następujące, za którego autentyczność ręczy. Dwie robotnice angielskie zakochały się w jednym chłopcu. Pewnego razu, w godzinie zwierzeń, wszczęły spór, która z nich cieszy się wzajemnością. Dziewczę nr. I. stwierdziło, że jej właśnie los szczęśliwy przypadł w udziale, dziewczyna nr. II. mówiła to samo o sobie. Nakoniec postanowiły wystawić cel swoich westchnień na próbę i uchwaliły, że każda wezwie chłopca listem do siebie na jedną i tę samą godzinę. Oczywiście do obu nie będzie mógł pójść jednocześnie i wybierze jedną, tę właśnie, którą kocha. Wyszły tedy z domu pośpiesznie, aby kupić odpowiednio różowego papieru i — przed bramą domu spotkały cel marzeń dziewiczych. Chłopiec śpieszył się, mówiąc, że zostawił gdzieś parasol i idzie go szukać, boi się bowiem, aby mu nie zginął. Dziewczęta przyniosły papieru, wystosowały dwa listy i wysłały je pod właściwym adresem. Minęła godzina oznaczona, dziewczyna nr. I. czekała na próżno. Ha! widocznie rywalka była szczęśliwszą. W samej rzeczy tak było. Chłopiec udał się w oznaczonej godzinie do dziewczyny nr. II. Nic dziwnego! List dziewczyny nr. I. brzmiał: „Kochany Wiliamie! Przyjdź dziś do mnie o godzinie 5. po południu. Jeżeli nie przyjdziesz, umrę". Dziewczyna zaś nr. II. wysłała list taki: „Kochany Wiliamie! Przyjdź dziś do mnie o godzinie 5. po południu. Zostawiłeś u nas swój parasol"...

Bitwa pod Aduą, w której wojsko abisyńskie tak fatalnie poturbowało Włochów, nieprzewidziane kłopoty sprawia konsystorzom włoskim. Oto w krwawej tej bitwie poległo 4.340 żołnierzów włoskich, urzędownie jednak stwierdzono śmierć tylko 36. Wobec praw obowiązujących poddany włoski, którego śmierci urzędownie nie stwierdzono, uważany jest za umarłego dopiero w 37 lat od chwili zniknięcia. Po tym dopiero terminie wdowa może wyjść powtórnie za mąż, a spadkobiercy mają prawo podzielić się spadkiem. Tymczasem konsystorze oblegane są przez wdowy po poległych, które radeby powtórnie wyjść za mąż. W tem położeniu parlament włoski uchwalił, iż 4300 żołnierzów, poległych pod Aduą, należy uważać za wykreślonych z listy żyjących w dwa lata od chwili zawarcia pokoju. Prawo to da możność pocieszenia się wszystkim „niepocieszonym" wdowom przed upływem fatalnie długiego terminu — 37-letniego.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 [?] po południu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·55 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 [?] popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 [?] popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie [?] kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.